

Po meczach Dukla – Sigma i Viktoria Zizkov – FK Trinec, przyszła pora na ostatni mecz naszego dwudniowego pobytu w Pradze. Tym razem mieliśmy się udać na Generali Arena, gdzie Sparta Praga podejmowała FK Jablonec. Ten mecz zapowiadał się najciekawiej, ponieważ oba te kluby reprezentują Czechy w europejskich pucharach. Do tego Sparta ma podobno jednych z najlepszych kibiców w Czechach. Upał tego dnia był rekordowy, stąd nie chcąc zwiedzać w takich warunkach, już 3 godziny przed meczem zajechaliśmy na parking naprzeciwko stadionu. Termometr w moim samochodzie pokazywał 43 stopnie, co jest jego rekordem, bo on pokazuje temperaturę, jakby w cieniu.



Wcześniej kolega z Pragi powiedział nam, że ten parking nie jest drogi. Tymczasem okazało się, że za godzinę trzeba zapłacić 30 korun. Wyliczyłem więc, że zapłacę 150 lub 180 korun, czyli minimum 25 zł. No ale pogodziłem się z tym. Wzięliśmy sobie kocyk poszliśmy pod okoliczne drzewka. Po ponad godzinie dostrzegłem, że parkujące samochody zatrzymują się na szutrowej części parkingu, a nie jak my na asfaltowej. Okazało się, że jak się przyjeżdża na mecz, to płaci się 50 korun za cały postój. Idę więc do parkingowego i mówię mu, że przyjechałem na mecz i chcę parkować za 50 korun. To on na to, że nie, bo wjechałem jeszcze w czasie, gdy było na godziny. No to ja, że płacę za ten czas i od teraz stoję jako kibic. Nie – powiedział, bo stoję na asfalcie. No to ja, że przestawię go. Strasznie był oburzony. Stałem 1 godzinę i 10 minut i musiałem zapłacić 60 korun za 2 godziny (druga rozpoczęta) i 50 korun za dalsze stanie. Razem 110 korun. Na 60 korun mnie naciągnął, ale 70 korun uratowałem.

Oczywiście musiałem o 10 metrów przestawić samochód. On nawet chciał, żebym wyjechał i wrócił.



Godzinę przed meczem poszliśmy kupić bilety, bo Sparta, jako jedyna odmówiła nam akredytacji, bo stwierdzili, że dają tylko dziennikarzom z legitymacją AIPS. Kupując bilety powiedziałem pani, że chcę takie miejsca, z których dobrze będę widział młyny obu klubów. Na moim filmiku można zobaczyć, jakie nam sprzedała. Na samej górze, gdzie gości nie było widać wcale, a gospodarzy całkowicie zasłaniały miejsca, na których stali kamerzyści. Do tego przed samym nosem mieliśmy jeszcze barierki. Były to najgorsze miejsca na stadionie, a ceny biletów chyba najwyższe (290 koron). Po chwili koło nas usiedli inni zagraniczni widzowie. Chyba tam wciskają jednorazowych widzów. Od razu zapytałem, czy są groundhopperami. Nie znali tego słowa. Mówili, że są turystami z Norwegii. Natychmiast zmieniłem miejsce, żeby móc lepiej filmować i fotografować. Na szczęście miejsc nie brakowało i nikt nie sprawdzał, czy się siedzi na swoim. Na trybunach zasiadło bardzo mało widzów, bo tylko 5102. Liczyłem na jakieś 8 tysięcy.

